

Uwagi po Kongresie Nauki w Krakowie

Profesor Georg Winckler, przewodniczący panelu eksperckiego „Peer Review of Poland under the Horizon 2020” przedstawił wykład w czasie Kongresu Nauki Polskiej w Krakowie. Rozpoczął od statystyk cytowań, które są dla nas niekorzystne, podobnie jak dla większości państw postkomunistycznych (tylko Czechy mają wyższe notowania). Dopiero na jednym z ostatnich slajdów pokazał jak niewyobraźalnie niskie są nakłady na kształcenie studentów w Polsce w porównaniu z państwami Unii. Przedstawiony obraz nauki polskiej był miażdżący i większość uczestników Kongresu zapadła się w krzesłach ze wstydu. Nikt nie próbował dyskutować z przedstawioną diagnozą. Jest kilka fundamentalnych przyczyn niezadowolającej liczby cytowań. Po pierwsze, należy przypomnieć, że kraje komunistyczne były przez wiele dekad praktycznie wyłączone z międzynarodowego obiegu naukowego. Polityczna pozycja Polski w tamtym czasie była skrajnie różna od państw Unii Europejskiej. Przedzieranie się do najlepszych czasopism naukowych było znacznie utrudnione, podobnie jak promowanie osiągnięć. Proszę spojrzeć na bazy Scopus, które świetnie ilustrują proces stopniowego odbudowywania wizerunku Polski jako partnera o odpowiednim potencjale intelektualnym i badawczym poprzez gwałtowny wzrost naszego udziału w nauce globalnej od początku lat 2000. Ta luka cywilizacyjna jest również przyczyną niskiego udziału Polski w grantach unijnych, w szczególności ERC. Przypomnijmy, w jaki sposób oceniane są granty ERC. Otóż w pierwszym etapie selekcja odbywa się prawie automatycznie: indeks Hirscha, liczba cytowań, wskaźnik oddziaływania IF. Choć jestem gorącym zwolennikiem bibliometrii opartej na tych wskaźnikach, to właśnie na wstępnym etapie odpadają prawie wszystkie polskie projekty, choćby zawierały najciekawsze propozycje naukowe. Na wstępnym etapie selekcji nikt nad wartością merytoryczną się nie pochyła. Podobnie wygląda sytuacja w czasopiśmie o najwyższym prestiżu jak *Nature*. Wszyscy, którzy tam wysyłali prace z polską afiliacją (bez udziału znanej jednostki zagranicznej), wiedzą, że prace odrzucane są najczęściej przez edytora, bez wysyłania do recenzentów merytorycznych. Ale to też się zmieni, gdy Polska konsekwentnie i systematycznie będzie budowała swój wizerunek potencjału badawczego i intelektualnego. Powinna pomóc NAWA oraz Polska Fundacja Narodowa.

Profesor Winckler zachęcał nas do ścieżki doktoratów i profesur przemysłowych (Industrial PhD oraz Professor of Practice). Zalecałabym umiar i pewną wstrzeźliwość w tej materii. Na szczęble Unii Europejskiej nie ma wspólnych reguł, a sformułowanie „europejski doktorat przemysłowy” odnosi się do szczególnego programu UE uruchomionego w ramach działania „Marie Curie”, który składa się ze wspólnego doktoratu opracowanego między uczestnikiem akademickim (uniwersytet, instytucja badawcza itd.) oraz spółką z siedzibą w dwóch państwach członkowskich UE.

W Niemczech doktoraty z dziedziny przemysłu nie są regulowane prawem, ale indywidualnie, pomimo że 16% wszystkich doktorantów rocznie podejmuje współpracę z przemysłem. Zwykle zainteresowane firmy udostępniają niektóre stanowiska wewnątrz firmy – w większości w niepełnym wymiarze czasu – dla osób ubiegających się o tytuł doktora nauk technicznych. Kandydaci ubiegający się o stanowisko przechodzą rozmowy kwalifikacyjne, a jeśli się uda, to do nich należy znalezienie profesora, który zechce nadzorować projekt badawczy o profilu przemysłowym.

„Wykażcie większą samodzielność intelektualną w stosunku do programów strategicznych, koncepcji i wskaźników” – ostrzegają eksperci i urzędników rządowych Europy Środkowej autorzy książki *Challenges for European Innovation*

Policy, w większości profesorowie zachodnich uczelni: nie powielajcie ślepo rozwiązań innych państw europejskich.

Po imponującym i potrzebnym środowisku Kongresie Nauki Polskiej w Krakowie chciałam podzielić się kilkoma uwagami na temat nowego projektu Ustawy 2.0.

Do pozytywnych rozwiązań w Ustawie 2.0 należy zaliczyć przede wszystkim:

- Odstąpienie od klasyfikacji uczelni jako uczelni badawczych, naukowo-dydaktycznych i dydaktycznych.
- Wprowadzenie ostrzejszych niż dotychczas reguł oceny doskonałości naukowej (algorytm powinien zawierać tylko listę JCR).
- Nowe reguły finansowania oraz wprowadzenie inicjatywy finansowania doskonałości naukowej.

Do rozwiązań, które mogą rodzić zagrożenia, należy zaliczyć:

- Zagrożenia związane z przeniesieniem większości regulacji na poziom statutu Uczelni.
- Zagrożenia związane z funkcjonowaniem trójkąta Rektor-Senat-Rada Uczelni w uczelniach publicznych, w szczególności większościowa rola interesariusza zewnętrznego w Radzie. W uczelniach niepublicznych nie przewiduje się takich rozwiązań, choć przecież to właśnie tam powinniśmy spodziewać się Rady złożonej z filantropów, biznesu itd.
- Zagrożenia związane z likwidacją struktur wydziałowych, w szczególności w dużych uczelniach. Należy zadać pytanie czy nowe struktury (szkoła, college) zlikwidują tendencje odśrodkowe i wprowadzą efekt synergii, czy może burząc – tradycyjne struktury akademickie – wprowadzą chaos.
- Ustawa 2.0 nie proponuje rozwiązania dla naprawy jednego z głównych problemów w polskim krajobrazie naukowym – zbyt dużej liczby niepublicznych szkół wyższych (około cztery razy więcej niż w Niemczech). Brak w ustawie zdecydowanych wymagań formalnych i jakościowych w stosunku do zakładania nowych uczelni, w tym uczelni zagranicznych oraz likwidacji (bądź konsolidacji) istniejących.
- Duża część publicznych i niepublicznych placówek R&D, w szczególności parków technologicznych, w Polsce znajduje się poza uniwersytetami. Regulacje Ustawy 2.0 dotyczące współpracy tych jednostek z uczelniami są niejasne bądź pozostawione statutom Uczelni. A może już została częściowo rozwiązana poprzez pośpieszne wprowadzenie ustawy o doktoracie wdrożeniowym? Brak regulacji w Ustawie 2.0 może rodzić duże zagrożenia.
- Wprowadzenie stanowiska profesora badawczego i dydaktycznego. Byłam i jestem zwolennikiem nieobowiązkowej habilitacji, będącej jednakże warunkiem promowania doktorów i uzyskania tytułu profesora. Uważam, że pozostali pracownicy po doktoracie powinni uzyskiwać stanowisko adiunkta lub starszego wykładowcy. Brak aktywności naukowej nie powinien pozwalać na uzyskanie stanowiska profesora uczelni.

Na całym świecie dojrzałość naukową i dydaktyczną osiąga się w procesie dwustopniowym: doktorat oraz habilitacja (bądź tenure track) i są one warunkiem uzyskania stanowiska profesora uczelni. Towarzyszy temu zawsze mobilność. W Polsce – mimo że tak dużo mówimy o doskonałości – w praktyce ją niszczy przez obniżenie wymagań. Według Ustawy 2.0 doktorat wystarczy, aby zostać profesorem uczelni, bez konieczności wykazania się aktywnością naukową.

HALINA ABRAMCZYK

Politechnika Łódzka,
Wydział Chemiczny